Nr. 93. We Lwowie, Piątek dnia 24. Kwietnia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cent.

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. - „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 23. KWIETNIA.

W drodze urzędowej otrzymaliśmy wczoraj mowę tronową w chwili zamknięcia dziennika. Dzięki gorliwości personalu drukarskiego zdołaliśmy przedstawić na czas czytelnikom naszym pospiesznie dokonane tłómaczenie.

Czytelnicy mając w ręku ten akt doniosły w konstytucyjnem życiu, mogą sami ocenić jego charakter i porównać ton jego z tonem takiegoż uroczystego aktu, którym przed sześciu laty była otwartą sesja prawodawcza i inaugurowaną nowa poniekąd epoka konstytucyjnego rozwoju państwa. My unikając ogólnego poglądu na mowę tronową ograniczamy się do podniesienia tych kilku punktów, które zdają się nas bardziej bezpośrednio interesować lub być światłem na drodze przyszłości.

Z największym naciskiem podnosiła mowa tronowa z 1879 r. konieczność prac prawodawczych dla skonsolidowania organizacji wojennej monarchii i dla należytej nad nią opieki państwa „gdyż we własnej sile spoczywa najpewniejsza rękojmia pokoju, *która ludności zabezpiecza owoce pracy i zarobku*, a monarchia musi zawsze być w stanie występować z całą wagą swojego znaczenia, *jeżeli wypadki wymagać będą ochrony jej interesów.*“ Z oczywistem też zadowolnieniem u wstępu mowy cesarz konstatuje, że „*siła zbrojna monarchii została znacznie podniesioną i ustaloną.*“ Istotnie na tem polu, nic nie pozostało w tyle z programu rządowego ogłoszonego przed sześciu laty, przeciwnie więcej ponad to, a odpowiednio do koniecznego rozwoju zrobiono. Nikogo też niema z tych, którzy szczerze pragną pomyślnej przyszłości monarchii, którzy potrzebują jej ochronnej potęgi, aby nie przyjął z radością stwierdzenie, że na tem polu wszystko co było zamierzonem i wszystko co potrzeba zrobiono, i ktoby nie był gotów w przyszłości rozwoju organizacji sił zbrojnych monarchii i sił obronnych ludności najusilniej popierać — jakikolwiek zresztą kierunek polityczny uważałby za słuszny i stosowny dla pomyślności interesów kraju. — Nietylko rozmiary sił zbrojnych, nietylko nadzieja, że spełnią one w chwili danej jak należy obowiązek na nich ciążący, ale pewność, że się zrobiło wszystko i wszystko zrobi co trzeba, aby zapewnić skuteczną obronę i zwycięztwo — stanowi kardynalny warunek pomyślnego rozwoju instytucyj organicznych i dobrobytu ludności. Tę pewność, moralną jedynie, mieć potrzebuje ludność nasza bez różnicy stronnictw i poglądów w zamian za ofiarność, jakiej dali dowody jej reprezentanci i do której ona jest gotową.

Niestety na innych polach prawodawstwa, powodzenia tak pełnego nie zaznacza mowa tronowa jak na polu wojskowem. Oszczędność, podniesiona w mowie otwierającej Radę państwa, jako jeden z głównych środków do uregulowania finansów państwa i budżetu, nie znajduje już wspomnienia w mowie zamknięcia, opierającej się na dokonanych faktach. Natomiast znajduje się pochwała, że ofiarność w przyjęciu przedłożeń, nakładających nowe ciężary, wielce się przyczyniła do poprawy finansowej. Trudno przy tej wzmiance, pomimo całego poczucia potrzeby ofiarności dla utrzymania sił finansowych państwa, nie wyrazić żalu, że zaoszczędzenia w czysto administracyjnej służbie państwowej poczynionemi nie zostały, a co ważniejsza, że przy układaniu nowych niezbędnych ciężarów tak mało, bo prawie żadnego nie miano względu na źródła zamożności naszego kraju i naszej ludności. Jakaż pociecha dla niej spływa z chwilowego podniesienia się finansów państwa, i na co przyda się jej gotowa ofiarność, jeśli ona staje się coraz uboższą, a źródła jej dochodów, tkwiące w przyrodzonej sile produkcyjnej kraju, wysychają! Czyż potrzebujemy przypominać tu i wyliczać te ustawy skarbowe, poczynając od powiększonego podatku gruntowego, aż do ubezwładnienia gorzelnictwa rolnego, które wycieńczają podstawy zamożności kraju?

Rozwój na polu rękodzielnictwa i przemysłu jest niezawodnie niezaprzeczony w Austrji, godnem też jest wszelkiego uznania co się czyni dla edukacji technicznej, dla uregulowania wewnętrznych warunków w gałęziach przemysłowych i w fabrykach. Nie odpowiada temu wszakże podniesienie się przemysłu w kraju naszym, bez czego dziś już żaden kraj utrzymać się materjalnie nie może — a to pomimo wysileń czynionych ze strony sejmu, pomimo wysileń obciążającej się ludności i mimo pieczołowitej staranności wszystkich władz autonomicznych, zwróconej do naszego przemysłu, marniejącego w kolebce. Pomoc ze strony państwa dla podniesienia edukacji technicznej w naszym kraju, jakkolwiek godna uznania, nie odpowiada wszakże ani potrzebie gwałtownej, ani dawnemu zaniedbaniu, ani też temu co gdzieindziej w krajach już wyżej rozwiniętych jest dla tego celu czynionem.

Do kardynalnych warunków nie już rozkwitu materjalnego kraju, ale utrzymania jego elementarnej produkcyjności, należy jak wiadomo każdemu uregulowanie naszych wód, rzek i rzeczułek — sprawę tę zwalono z porządku dziennego spraw ubiegłej Rady państwa, mimo strasznego upomnienia klęski, jaka dotknęła Galicję w roku zeszłym. Z wdzięcznem też tylko uznaniem, przeczytał każdy bezwątpienia mieszkaniec kraju, że z wysokości tronu stwierdzono znaczenie tej sprawy dla państwa i wypowiedziano, że prace regulacyjne „jak najrychlej podjąć należy w Galicji i odwrócić od ludności głęboko dotykające ją ciosy.“ Jest to najjaśniejszy dla nas punkt mowy tronowej, boć istotnie na co się przydadzą i mnożące się komunikacje i wpływ na taryfy, gdybyśmy go osiągnęli, i lepsze warunki przemysłowego rozwoju, gdybyśmy do nich przyszli, jeśliby nie było co wozić i przerabiać, a ludność w nędzy marniała fizycznie i gospodarstwo odwieczne się chwiało — jak to dziś ma miejsce?

Nie dosyć wszakże, że wagę tej sprawy dla państwa podniosło słowo najwyższe od tronu, jest to nam tylko rękojmią, że rząd, gabinet obecny chciał szczerze i chcieć będzie sprawę tę doprowadzić do rozwiązania. Chciał, ale jednak pozwolił jej upaść. Widocznem jest więc, że tak ta sprawa, jak każda inna sprawa naszego kraju, wymaga przedewszystkiem samodzielnego starania, wyrażającego się w tratnej a mężkiej polityce. Musimy się zadawalniać, że ta sprawa znajduje uznanie w sferach najwyższych i rządowych.

Niegdyś mowy tronowe mówiły o szczególnem stanowisku Galicji, o jej odrębnych właściwościach, którym się zadość stać powinno na drodze ustawodawczej i organizacji państwowej; dziś mowa tronowa wspomina raz tylko Galicję i jedną tylko sprawę galicyjską: regulację wód. Usiłujmyż, aby ta sprawa warunków istnienia materjalnego, mimo chęci korony, nie spełzła tak na niczem, jak spełzła sprawa warunków rozwoju politycznego — brakiem wiernej i wytrwałej zapobiegliwości własnej. Prąd wypadków idzie niepowstrzymany, a stosunki szersze od naszych wciąż się zmieniają i rozwijają; kto całą dbałość o swe sprawy zdaje na życzliwość czynników, górujących ponad stosunkami państwa, ten przygotowuje sobie przejście nad swemi sprawami do porządku dziennego, ich zgubę mimo najwyższych protekcyj.

Drogą, na której mamy się starać o podniesienie napowrót więdniejących spraw naszych, wskazuje sama mowa tronowa. Ona wyraża nadzieję, że na przyszłość rządowi powiedzie się „rozwinąć w sposób korzystny dalszą *konstytucyjną działalność*, i w ten sposób osiągnąć cel, który odpowiada zamiarom, życzeniom i nadziejom“ monarchy, czyli najwyższy cel państwowy.

W innem zaś miejscu mowy tronowej, u jej początku podnosi monarcha jako zdobycz znaczną, że prawo wyborcze, „jedno z najważniejszych praw politycznych“ przyznanem zostało znacznej liczbie „pilnych i gorliwych obywateli.“ — Droga więc wskazana, na której mamy się starać o wydźwignięcie spraw naszych z upadku, o budowę naszej przyszłości — jest to własna konstytucyjna, niezawisła działalność. Twórcami naszej przyszłości sami być możemy, sami być powinniśmy. Kto inaczej rzeczy przedstawia, ten nie szczerze myśli o tej przyszłości i nie stoi na wysokości realnych stosunków monarchii, ani na wysokości mowy tronowej.

Rozstając się z tym ważnym przedmiotem, nie możemy przemilczeć ogólnej wzmianki, dotyczącej wewnętrznych i zewnętrznych stosunków. W wewnętrznych mowa tronowa nie zdaje się zapowiadać żadnego rozszerzenia programu z roku 1879, tylko jego wszechstronniejsze wykonanie; w stosunkach zewnętrznych zdaje się nie tyle stwierdzać pewność europejskiego pokoju, ile wskazywać kierunek polityki, aby pokój monarchii nie był zakłóconym.

Obie te podstawy znajdują uznanie w naszym kraju. Idzie o to, abyśmy szli na tej podstawie drogą wskazaną — jedyną drogą racjonalną, jaka stoi przed nami otworem, nie z usposobieniem opozycji przedsięwziętej z góry, ale po mężku i niezawiśle na wsze strony — w imię sprawy kraju, a ufając w zgodność jej z interesami monarchii i opartej na nich życzliwości tronu.

*

Na wtorkowej Radzie przyznał Wydział krajowy z funduszu kraj. następne dalsze pożyczki bezprocentowe na zakupno nasion na zasiewy jare:

Pow. b r z e s k i e m u dla obszaru dworskiego Dobrociesz 200 zł., pow s t a n i s ł a w o w s k i e m u dla obszaru dworskiego Pitrycz 700 zł., pow. d o b r o m i l s k i e m u dla obszaru dworskiego Kreców 500 zł., pow. t ł u m a c k i e m u dla włościan 2000 zł., pow. ż y d a c z o w s k i e m u dla włościan 2000, wreszcie gr. kat. probostwu w Młyniskach, pow żydaczowskim 150 zł., i gr. k. probostwu w Michałówce, pow. jarosławskim 120 zł.

W nr. 86. z d. 16. bm. podaliśmy komentarz do żądania *Miru*, aby polski centralny komitet wyborczy uzupełnił się powołaniem do swego grona Rusinów, raz dlatego, aby delegacja Galicji w Radzie państwa nie rozpadała się na stronnictwa narodowo-polityczne, ale występywała solidarnie w obronie spraw i interesów krajowych, a powtóre dlatego, aby ustały demoralizujące agitacje wyborcze. Projektu takiego przeoczać nie mogliśmy i musieliśmy się tylko poważnie zastanowić, czy pomysł ten, tak niezmiernie doniosły, wychodzi od poważnych mężów stanu. Doszliśmy tedy do przekonania, że tak nie jest, że jest to owszem koncept człowieka, zapewne szlachetnych intencyj, ale puszczającego w świat swoje pomysły bez poważnego namysłu. I przytoczyliśmy na to argumenta.

W przedostatnim numerze *Mir*, odciuając się swoim przeciwnikom ruskim, zapowiedział oraz, że organom polskiej prasy, „kłamliwie wykładającym“ jego program, poświęci kilka słów w następnym numerze. Otóż we wczorajszym numerze *Miru* napotykamy tych słów kilka. W tych więcej niż kilku słowach dostało się najwięcej *Gazecie Nar.* za jej wspomniany komentarz — wszelako na argumenta nasze *Mir* nie odpowiada żadnym od siebie argumentem — tylko wybiegiem, że artykuł jego był sobie tylko p r o j e k t e m — „a jeszcze nikt w świecie, stawiając jaki projekt, osobliwie zaś na polu politycznem, nie dawał rękojmi przeprowadzenia go w praktyce“, i że tak się ma też rzecz z „projektem“ *Miru*. Sam tu przeto *Mir* wyznaje, że projekt tej doniosłości był sobie tylko — czyimś konceptem, na wiatr puszczonym.

Czyżby przeto tego rodzaju projekta miały być p r o g r a m e m *Miru*, owym programem, który, według jego twierdzenia, organa prasy polskiej tak „kłamliwie“ wykładają?.. My za „program“ *Miru* uważaliśmy zapowiedź jego, że celem jego jest: praca około narodu ruskiego, pojednania obu narodowości krajowych i utwierdzenia katolicyzmu. Czyż by więc *Mir* zarzucił już ten program, a wywieszał nowy — koncepta niedowarzone, które, jak wykazaliśmy w numerze naszym 86., musiałyby prowadzić do dalszego jeszcze poważnienia narodowości, jako niemające rękojmi przeprowadzenia?

To przecie rzecz jasna, że centr. komitet wyborczy ma tylko cel jedyny: kierować akcją wyborczą. Rzecz więc dalej jasna, że mógłby do grona swego powołać Rusinów tylko w tym razie, gdyby poprzód doszło do ugody między Rusinami i Polakami. *Mir* jednak nie powiadał, że do tej ugody już doszło, i owszem powiadał, że nawiązały się tylko „sympatje“ — nic więcej! I stawialiśmy jako żądanie taką ugodę, którąby R u s i n i przyjęli, na którąby przystał i istniejący ruski komitet wyborczy. To przecie myśl, szczerze sprzyjająca Rusinom; — otóż posłuchajmy, co pisze *Mir* we wczorajszym numerze:

„Autorowi artykułu *Gazety Narodowej* snać o nic innego nie chodziło, tylko — jak widać z całego brzmienia wywodów jego sofistycznych — poprostu o zaciemnienie podniesionej przez nas kwestji, i o utrzymanie swego organu na stanowisku, na którem on już przeszło dwadzieścia lat co do Rusinów stoi, mianowicie o niedopuszczenie nawet cienia porozumienia między Rusinami i Polakami. Od pierwszego pojawienia się osławionego okrzyku: N i e m a R u s i ! (to wydrukował *Mir* po polsku; przyp. red. *G. N.*) do okrzyku jeszcze monstrualniejszego: P a l g o w ł e b m a c z u g ą, — n i e c h s i ę n i e m ę c z y d ł u g o ! (i to dane po polsku; p. r. *G. N.*) minęło snać dość czasu, iżbyśmy mogli pozostawać w błędzie co do intencyj tego organu w sprawie ruskiej i nie wiedzieli, z jakim przedstawicielem opinii publicznej mamy do czynienia.“

Tak więc *Mir* wstępuje w ślady *Słowa* i *Prołomu!* Niedawno temu *Prołom* zarzucił nam był, że negujemy naród ruski, ale wskazał dotyczący artykuł. Wykazaliśmy mu, że drugą część jednego i tego samego orzeczenia, tylko przecinkiem oddzieloną, w naszym artykuliku rozmyślnie opuścił, i owo twierdzenie sobie wykomponował.

Z powyższem atoli twierdzeniem *Miru* rzecz inna. Znamy gruntownie *Gazetę Nar.* od owych „przeszło dwudziestu lat“ — a jednak nie przypominamy sobie, aby w niej było, już nawet nie to samo, co *Mir* przytacza, ale choć coś podobnego napisane. W z y w a m y p r z e t o *Mir*, a b y p r z y t o c z y ł t e g o r o d z a j u u s t ę p y z *Gazety Narodowej*, t. j. aby uczyniwszy najcięższy, jaki być może, zarzut, uczynił też dalej to, co *Prołom* przecie uczynił.

Dopóki *Mir* nie spełni tego naszego lojalnego żądania, będziemy musieli przypuszczać, że w kilka tygodni program jego — przywrócenie miru narodowościowego w Galicji — zamienił się w program dalszego waśnienia. Wszakżeż przecie wiadomo, że nie *Gazecie Narodowej* specjalnie, ale P o l a k o m w o g ó l e owe „osławione“ i „jeszcze monstrualniejsze“ okrzyki przypisywane bywają!

Przyjaciółka nasza *Neue fr. Presse*, nie chcąc aby dzień jaki minął u niej bez spełnienia służby przeciw Polakom, w numerze wieczornym z poniedziałku (Abendb. z 20. kwietnia) zamieściła niską insynuację i oszczorstwo, że *w Berlinie* (?) nie omieszkają wystąpić przeciw Polakom, bo okazuje się, że są knowania tajemne w Polsce przeciw Rosji (!). Te zaś knowania wedle *Köln. Ztg.* pochodzić mają nie z Londynu, lecz od „socjalistów bezojczyźnianych“ jak się wyraziła *Köln. Ztg.* To zaś już samo wedle naszej przyjaciółki dowodzi, iż Polacy są winni zbrodni nie przeciw Rosji samej, ale przeciw ludzkości. Jacy zaś Polacy?... „Bezojczyźnianie“ przytoczyła sama w założenia. Tyle co do logiki tego policyjno-rosyjsko - germańsko-europejskiego organu.

Nie dosyć wszakże na tem. W swojej służebniczej gorliwości, potrzebując pokryć niedołęztwo wywodu powagą autentyczności lokalnej, powołuje broszurę polską jakąś skarżącą się na niechęć do nas Europy którą jakoby *Gaz. Nar.* obszernie omawiała. Ot i jest dla nieświadomych i świadectwo autentyczne wstrętu do nas Europy z powodu socjalistycznych *bezojczyźnianych* knowań przeciw Rosji i powaga *Gaz. Nar.* dana temu mitycznemu świadectwu.. niewiadomo: knowań czy niechęci! Niestety nikt w redakcji naszej nie przypomina sobie, aby *Gazeta* omawiała taką lub też w czemkolwiek podobną do powołanej broszurę. Wzywamy przeto redakcję *N. fr. Presse* o wskazanie nam, kiedyśmy mówili i o jakiej broszurze, nadającej się w czemkolwiek do matactw tego organu w sprawie domniemanych agitacji.

Przy tej sposobności zwrócić musimy uwagę na inny niezmienny użytek, przez ten dziennik z wiadomości czerpanych w naszej *Gazecie* uczyniony. W tych dniach podaliśmy wiadomość otrzymaną z dobrych rosyjskich źródeł, że rząd rosyjski samowolnie powierzył zarząd katolickiej dyecezji wileńskiej

Kronika Stanisławowska.

II.

(Warto i na prowincję zwrócić uwagę. Inteligencja i szkoły w Stanisławowie. Życie umysłowe i siła assymilacyjna. Życie artystyczne. Dwa towarzystwa muzyczne. Moniuszkowie. Koncert i kantata M. Biernackiego.)

Notując fakta, świadczące o rozwoju umysłowego i artystycznego życia w naszem społeczeństwie, zamierzam w Kronice Stanisławowskiej pisać o tych tylko objawach tego życia, które posiadają piętna samodzielnej twórczości i które z tego powodu znane być powinny w całym kraju.

Dzienniki za mało zwracają uwagę na prowincję, bo zbyt krótko, zaledwo kilku słowami zdają sprawy z wypadków tam zdarzających się i z usiłowań ludzi, pracujących nad podniesieniem moralnego i materjalnego poziomu naszego społeczeństwa. Takie sprawozdania nie dają wyobrażenia o rzeczy i niemogą być pobudką ani zachętą dla nich do dalszej pracy.

W stolicy kraju skupia się życie narodu, lecz się w niej nie zamyka i nie kończy. Rozwija się ono, na całej przestrzeni Ojczyzny i jakkolwiek bije w stolicy silniejszem tętnem, działa przecież wszędzie, gdzie duch narodowy tchnie i ożywia ludzi.

Dzienniki dobrze robią, poświęcając najwięcej miejsca sprawom stołecznego życia, lecz obok tego, niechże niezaniedbują prowincji, bo i dla niej być powinny źwierciadłem i drogoskazem.

Pamiętając o tem, że dla ludzi myślących i naród kochających, nic nie jest obojętnem, co się w kraju dzieje, sądzę, że czytelnicy *Gazety Narodowej* przeczytają z zajęciem sprawozdanie z prac, w tej prowincjonalnej kronice opisywanych, a mających na celu rozszerzenie tego, co est dobrem i pięknem.

Stanisławów z miast prowincjonalnych Galicji posiada może najwięcej rozwinięte życie umysłowe i artystyczne. Przyczyną tego jest zapewne liczniejsze nagromadzenie inteligencji.

Samych nauczycieli i nauczycielek jest przeszło sto osób. Zastęp ten nauczających, nie wystarcza jednak dla młodzieży, bardzo licznie uczącej się w zakładach naukowych naszego miasta. Oprócz gimnazjum, seminarjum nauczycielskiego i szkoły realnej, mamy w Stanisławowie zakład wyższy wychowania panien pod kierownictwem pani Melanii Dąbrowskiej; szkołę wydziałową, w której się uczy przeszło 1200 dziewcząt; dwie szkoły elementarne (etatowe) dla chłopców; dwie ochronki dla sierot: jedna dla chłopców, druga dla dziewcząt — ta ostatnia zostaje pod opieką pani Mroczkowskiej, małżonki dr. Z. Mroczkowskiego; szkołę dla sług, niedawno założoną przez panie „Towarzystwa dobroczynności“; dwie szkoły muzyczne; szkołę wieczorną dla terminatorów, w której pobiera naukę 160 terminatorów i wreszcie szkołę przemysłową.

O tej ostatniej, założonej staraniem „Oddziału stanisławowskiego Towarzystwa pedagogicznego“ zostającego pod kierunkiem zasłużonego profesora Świderskiego, który nie żałował czasu i trudu, ażeby szkołę przemysłową zorganizować i powołać do życia, — obszerniej napiszemy innym razem, pierwszy to bowiem zakład naukowy w Galicji, w którym obok nauk książkowych, uczą praktycznie rzemiosł. W instytucie drohowyżskim uczą także rzemiosł, lecz jest to zakład zamknięty, w którym się uczą tylko interni, nie zaś szkoła dla wszystkich otwarta, do której dzieci z domów rodzicielskich przychodzą.

Nie brak więc jest w Stanisławowie ognisk, rozszerzających oświatę, liczba ich przecież nie jest dostateczną, bo nieodpowiada potrzebie tej ludności, która już pojęła wielką doniosłość oświaty, i stara się o wykształcenie młodego pokolenia. W niektórych szkołach, z powodu wielkiej liczby uczących się, potworzono oddziały w klasach, czyli tak zwane paralelki. Nauczyciele są przeciążeni pracą. Zastęp ich trzeba będzie wkrótce pomnożyć.

Pomiędzy nauczycielami nie brak jest wybornych pedagogów i mężów odznaczających się gruntowną i rozległą nauką.

Piszemy tylko o tych, co zasługują na szacunek publiczny, są bowiem i tacy, o których pochwalnie mówić nie można. Ale kreśląc dodatnią, jasną stronę obrazu, z pociechą nadmieniamy, iż strona ujemna, zła i ciemna, nie ma przewagi.

O nauczycielkach wyrazić się możemy tylko z uznaniem. Ich wykształcenie i sposób nauczania, jest dobrem świadectwem dla żeńskich seminarjów, w których pobierały naukę.

Pracowników na polu piśmiennictwa poznaliśmy nie wielu w Stanisławowie. Z liczby nauczycieli następne tylko imiona są więcej znane w literaturze: p. Juljusz Turczyński, dyrektor „Seminarjum nauczycielskiego“, autor „Mojmira“ dramatu uwieńczonego na konkursie, rozbioru dzieł Mickiewicza i powieści wielce zajmujących, osnutych na tle życia huculskiego; p. Parylak, profesor gimnazjalny, którego rozprawy lingwistyczne drukowała akademia umiejętności w Krakowie, i wreszcie p. Stanisław Tokarski, redaktor czasopisma *Światełko*, wychodzącego dwa razy na miesiąc już rok trzeci w Stanisławowie, nakładem p. Franciszka Kańskiego. Jest to jedyne dzisiaj w Galicji pismo dla dzieci, w dobrym kierunku redagowane. Zasługuje na zalecenie rodzicom, dbałym o zdrową lekturę dla swoich dzieci.

Oprócz nauczycieli i duchowieństwa, zaliczyć należy do inteligencji: urzędników władz administracyjno-rządowych, sądowych, finansowych i autonomicznych; urzędników kolei żelaznej, kasy oszczędności i różnych zakładów kredytowych, których liczba jest już może za wielka na takie miasto jak Stanisławów, lekarzy, adwokatów, oficerów, emerytów i wreszcie obywateli ziemskich. Pomiędzy kupcami i rzemieślnikami jest także pewna liczba wykształconych, słusznie do inteligencji zaliczonych.

Życie jednak umysłowe nie jest dość rozwinięte w Stanisławowie. Księgarnia jest tylko jedna. Liczba kupujących książki i prenumerujących dzienniki i czasopisma naukowe lub literackie, nie jest wcale znaczną. Odczyty i wykłady publiczne rzadko bywają urządzane, z powodu publiczności, która albo nie uczęszcza na wykłady, albo się nudzi podczas prelekcyj.

Nie widzimy też dostatecznego zainteresowania się sprawami politycznemi, ani silnej, zdrowej opinii publicznej, która zwykła potęgować siłę assymilacyjną narodu.

Gdzie uczucia i pojęcia patrjotyczne są wyrobione, gdzie charaktery mocne nie dają się niczem ugiąć, podejść i złamać i opinia narodowa objawia się z jednakową powagą we wszystkich stosunkach prywatnego i publicznego życia, tam bez walki nawet, samą tylko siłą moralną można zmusić do milczenia wrogie krajowi a przeciwne jego dążności pierwiastki negacji i zniszczenia.

Dzieje stwierdzają to spostrzeżenie. Tak, jest to prawdą, że w obec powagi silnie objawiającego się przekonania patrjotycznego, pierwiastki wrogie, negacyjne, zmuszone są albo ustąpić ze społeczeństwa, albo też uledz zupełnemu przeobrażeniu i wtedy dają się łatwo przyswoić.

Nasze społeczeństwo w Stanisławowie nie jest zupełnie pozbawione siły przyciągania i przyswajania, lecz ta siła nie doszła jeszcze do takiej potęgi, jakiejby życzyć należało ze względu dobra publicznego i przyszłości naszego kraju.

Żydzi w Stanisławowie jakkolwiek odpowiadają po polsku, gdy kto do nich w naszym języku przemówi, nie rozmawiają przecież pomiędzy sobą po polsku. We Lwowie istnieje pomiędzy żydami grupa szlachetnych ludzi, którzy przeprowadzają polonizację — tutaj nie można było pomiędzy nimi utworzyć oddziału patrjotycznego stowarzyszenia „Agudas Achim.“ Żydówki młode są więcej wykształcone od żydów i lepiej od nich wychowane, pomiędzy niemi też częściej słyszeć można polską mowę, niż pomiędzy żydowskimi młodzieńcami.

Do złych pomiędzy nimi objawów należy, że swoje polityczne i narodowe pojęcia wyrabiają przy czytaniu niemieckich gazet z Wiednia, których wielka liczba przychodzi do biura pocztowego w Stanisławowie. Nawet polakożercza *Neue freie Presse* znajduje tu czytelników i protektorów.

Ci Polacy, którzy znają język niemiecki, a takich jest bardzo wielu, utwierdzają żydów w niemczyznie, przemawiając do nich nie po polsku, jak powinni i jak im własna godność narodowa nakazuje, lecz po niemiecku. Przy takim zwyczaju nie czują potrzeby uczenia się po polsku.

Na polu muzyki, przed laty siedmiu, panowali tu niepodzielnie niemieccy kompozytorowie. T o w a r z y s t w o bowiem m i ł o ś n i k ó w m u z y k i tak daleko posuwało swoje dla nich uwielbienie, że tylko ich utwory wykonywało, polskich zaś kompozytorów wykluczyło z estrady koncertowej.

Przeciwko tej szkodliwej dla narodowej sztuki wyłączności, zwrócili się patrjoci i zażądali, ażeby niezaniedbując arcydzieł klasycznej Niemców muzyki, Towarzystwo wykonywało także utwory polskiej muzyki, która więcej do serc przemawia i jak każda inna posiada również arcydzieła wielkiej piękności... Gdy słuszne to żądanie nie zostało uwzględnionem, dbali o rozwój talentów rodzimych obywatele, założyli w r. 1878 T o w a r z y s t w o m u z y c z n e i m i e n i a M o n i u s z k i, z jasno wytkniętym celem uprawy narodowej muzyki. Początki więc Towarzystwa muzycznego były chwalebne, rozwój zaś dalszy jego, jak i stan obecny jest nietylko pomyślny, ale świetny.

(Dok. n.)

arcybiskupowi mohylewskiemu ks. Gintowtowi, który przedstawił do Rzymu na swego zastępcę w dyecezji wileńskiej, zgrzybiałego księdza, przyjemnego rządowi petersburgskiemu. W artykule wstępnym podnieśliśmy, że samowolne postąpienie rządu rosyjskiego z organizacją kościelną w tym wypadku jest równoważne ze zniesieniem dyecezji, boć nieinaczej tylko w ten sam sposób zniesionemi były dyecezje podolska i podlaska.

N. fr. Presse podaje wszakże tą naszą wiadomość jako dowód naszego świadectwa, że rząd rosyjski nie myśli o zniesieniu dyecezji wileńskiej. Jeśli nie myśli o tem, to chwała Bogu! ale myśmy tego nie utrzymywali, a z otrzymanej wiadomości nie to wnioskowali bynajmniej.

Po *N. fr. Presse* nie oczekujemy sprostowania w tym razie, choć nas tak uważnie śledzi, ale wzywamy wszystkie inne dzienniki, które za *Neue fr. Presse* podały zaczerpniętą u nas wiadomość, aby nadużycie ich dobrej wiary zechciały sprostować.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 23. kwietnia.

(Manifest zjednoczonej lewicy. Jego główne punkte: niemieckość, liberalizm, jedność. Smutne przeczucia *Nowej Pressy* z okazji nadchodzących wyborów. — Jubileusz św. Metodego w Częstochowie. — Jeszcze o wieczorze słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu. Panslawizm i Rosja specjalna. — Nastrój pokojowy *Pall-Mall-Gazette*. — Depesza Lumsdena).

Klub zjednoczonej lewicy odbył ostatnie posiedzenie swoje onegdaj, we wtorek, pod przewodnictwem prezesa swego, dr. Rechbauera. Wobec licznie zgromadzonych posłów odczytał Plener sprawozdanie z sześcioletniej działalności klubu. Elaborat jego wydrukowały następnie wszystkie organa lewicy we wczorajszych swoich wydaniach porannych, zostały jednak skonfiskowane. Uległy temu losowi: *Nowa Presse*, *Tagblatt*, *Deutsche Ztg.*, *Fremdenblatt* i *Vorstadt-Ztg.*

Nowa Presse umieściła bezzwłocznie w drugiem wydaniu streszczenie i omówienie inkryminowanego artykułu, skutkiem czego jesteśmy w możności powiedzenia o nim słów kilka i zapoznania czytelników z treścią jego. Czem była w ostatnich kilku latach partja niemiecko-liberalna i czem w przyszłości być zamierza, to według manifestu streścić się da w tych słowach: niemieckość, liberalizm, jedność.

O tej niemieckości powiada manifest, że lewica jest partją niemiecką nie w tym sensie, jakoby niemieckie narodowości w Austrji pozbawione być miały gwałtownie swoich cech narodowych i mowy swojej. O nie! — zaklina się lewica — my tylko domagamy się uznania języka niemieckiego za państwowy.

Żądanie to niema podobno z wolnomyślnością nic wspólnego, głosi mimo to lewica w manifeście swoim dalej, że jest i pozostaje nadal liberalną. Chełpiąc się, że ona to jest autorką konstytucji austrjackiej, zapowiada, że rozpoczęte dzieło prowadzić będzie dalej, główne podstawy liberalizmu podtrzymywać, bronić ich i rozwijać je, że dążyć będzie do rozszerzenia prawa wyborczego, odpierać zamachy na swobodę sumienia i występować przeciwko nienawiściom społecznym i rasowym. Wreszcie przyrzeka, że kwestję socjalną ujmie w swoje ręce i choć zwolna a ostrożnie, zmierzać będzie wytrwale do zapewnienia stałej opieki nad materjalnem i duchowem dobrem wszystkich obywateli.

Ażeby stronnictwo niemieckie i liberalne celów wyż wytkniętych dopiąć mogło, musi niezbędnie w łonie jego panować jedność. Potrzeby tej cnoty dowodzi najlepiej — zdaniem manifestu — okoliczność, że już na początku ubiegłej kadencji trzy frakcje opozycji połączyły się w skutek żądań ludności w jedno stronnictwo opozycyjne. Opozycja stanowiła wprawdzie mniejszość w Izbie i zasad swoich do ustawodawstwa wprowadzić niemogła, kto jednakże uważnie śledził biegu wypadków, kto przypomni sobie, co zaszło w ostatnich tygodniach przed zamknięciem sesji — ten wie, ile planów przeciwników Zjednoczonej lewicy zostało udaremnionych. Łatwo też można wywnioskować — pociesza się lewica w manifeście — ile w przyszłości mniejszość zdziałać będzie mogła, jeżeli tylko będzie zgodną w działaniu.

Te trzy idee: niemieckość, liberalizm i jedność mają być gwiazdą przewodnią dla Niemców austrjackich przy wyborach do Rady państwa. Ilu ich tam za tą gwiazdą pójdzie, na pewne oznaczyć niepodobna, to jednak twierdzić można z całą stanowczością, że pójdzie ich znacznie mniej, aniżeli czasy dawniejszemi. A twierdzenie to wypowiedzieć można tem śmielej, ile że sam naczelny organ partji niemiecko-liberalnej, *Nowa Presse*, smutnem przeczuciem zdjęta, wyraża obawę, iż zjednoczona lewica wyjdzie wprawdzie z wyborów wierna programowi, tj. niemiecka, liberalna i zgodna, ale co do liczby — szczuplejsza.

W sprawie zatargu angielsko-moskiewskiego pisze *Pall-Mall-Gasette*: „Nadzieja utrzymania pokoju utrzymuje się ciągle. Sprawa graniczna została w rzeczywistości załatwioną. Emir zrzeka się Pendżdeh, a Rosjanie wycofują się z Zulfikaru. Jedynym przedmiotem sporu niezałatwionym jest zajście nad rzeką Kusz i wynikłe ztąd naruszenie miłości własnej Anglików.“

Do wspomnionego zajścia nie przywiązuje jednak wspomniane pismo wielkiego znaczenia. „Było do przewidzenia, że obydwie strony starać się będą przekonać swoje rządy, że miały istotną przyczynę tak a nie inaczej postąpić. Ponieważ zaś złej woli w tem nie było, mogłaby już cała ta sprawa spaść z porządku dziennego. Okrzyki wojenne zarówno angielskiej, jak i rosyjskiej prasy, są pożałowania godne, nie należy ich jednak brać na serjo. Co się tyczy wojennych przygotowań Anglii, to ograniczą się one do postawienia marynarki w ten stan, w jakim już dawno znajdować się była powinna.“

Nowa Presse podaje depeszę Lumsdena, datowaną z Tirpul d. 17. b. m. Zbija ona punkt za punktem twierdzenia Komarowa. Rosjanie wysunęli się poza wszystkie swoje najdalej wysunięte straże i zatrzymali się nie w odległości pięciu wiorst, ale tuż przed Afganami. Rekognoskowanie *en force*, przedsięwzięte dnia 27. marca, było już krokiem nieprzyjacielskim.

Jedna kompania rosyjska liczyła więcej żołnierzy, aniżeli trzy kompanie afgańskie. Alichanów ruszył naprzód d. 27 marca poza Pul-i-Kiszti i cofnął się dopiero wtedy, gdy spostrzegł, że może być odciętym przez Afganów.

Tylko cierpliwości Afgańczyków przypisać należy, że mimo od dwóch miesięcy trwających ciągłych wyzywań Moskwy pokój nie został naruszony.

Lumsden zaprzecza również, jakoby Afgańczycy ruszyli naprzód d. 28. marca. Wysłany został jeden tylko oddział celem zrekognoskowania, o ile Rosjanie postępnją naprzód, cofnął się jednak później. I to jest nieprawdą, co Komarów powiada, iż Afganie oświadczyć mieli, jakoby działali z porady Anglii.

Na wieczorze Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, o którym wzmiankowaliśmy wczoraj na tem miejscu, obecni byli ministrowie: Deljanów (oświaty), Giers (spraw zewnętrznych), Naboków (sprawiedliwości) i jenerał Greig. *Nowoje Wremia* tak się wyraża o owej uroczystości:

„Niezmiernie ważne znaczenie temu zebraniu nadawała obecność wielu wysoko postawionych osób. Pp. Giers, Wlangali, Jomini obecnością swoją niejako chcieli wypowiedzieć, że nareszcie i naszym dyplomatycznym sferom nie jest obcą idea słowiańska, i że one na równi z lepszą częścią społeczeństwa rosyjskiego otwarcie wierzą w prawność naszej wzrastającej potęgi... Sekretarz stanu Deljanów, członkowie akademii, mężowie nauki i profesorowie reprezentowali zarząd oświaty. Może jednak najliczniej reprezentowane były sfery wojskowe. Wielka liczba jenerałów, a wśród nich przeważnie członkowie sztabu jeneralnego: n. p. hr. Ignatiew, jenerałowie Czerniajew, Mirkowicz, Kuropatkin, Głuchowski i inni. Odkładając szczegóły do jutra, dziś krótko tylko powiemy, że było to zebranie, godne idei, w imię której je urządzono. Lepsza część społeczności moskiewskiej zebrała się tam wraz z drogimi swymi gośćmi, aby wygłosić publicznie: Słowianizm — to siła żywotna, która nakoniec uwierzyła w siebie.“

Ten i wiele innych faktów świadczą najdowodniej, że panslawizm otrzymał w Rosji stanowczo już stempel urzędowy.

Dniewnik Warszawski otrzymał telegram z Częstochowy, według którego na uroczystość św. Cyryla i Metodego cerkiew prawosławna imienia tychże świętych przepysznie została ustrojoną, również jak i plac przyległy. Z Piotrkowa przyjechał pociągiem nadzwyczajnym gubernator, uczniowie i uczennice szkół publicznych i wiele gości. Po odbyciu aktu ceremonialnego, przybyli złożyli cześć cudownej Matce Boskiej Częstochowskiej w kościele Paulinów. Przez cały dzień grały muzyki wojskowe.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 21. kwietnia.

(*.*) Izba wyższa przyjęła projekt ustawy o umowie z koleją Północną w najzupełniejszem milczeniu. Gdyby z ławy rządowej nie byli przemawiali minister handlu br. Pino i jego pomocnik p. Wittek, krótkie posiedzenie wczorajsze byłoby było bez porównania krótszem jeszcze; byłoby stanowiło tem więcej uderzający kontrast do tego, co o nim już blisko od miesiąca zapowiadano i czego licznie wczoraj zebrana publiczność na pewno się spodziewała. Oczekiwano opozycji przeciw projektowi i ciekawej dyskusji; sam rząd przed niespełna tygodniem jeszcze lękał się, że dyskusja przewlecze się przez kilka posiedzeń, przewidywał nawet, iż nie obędzie się może bez posiedzeń wieczornych, i dlatego nie miał nawet pewności, czy uroczyste zamknięcie Rady państwa mową od tronu będzie mogło odbyć się w środę. Tymczasem opozycja znikła jak kamfora bez pieprzu. Rozumie się, że nie przypadkiem lojalni parowie nabrali przekonania, iz nie godzi się oponować rządowi w ostatniej chwili sesji sześcioletniej, że krótko przed nowemi wyborami do Izby poselskiej, przynajmniej Izba wyższa powinna zachować olimpijski spokój i powagę, aby zamiast dolewać oliwy do ognia, lać ją raczej na burzące się już fale agitacji przedwyborczej. A skoro opozycja była już zwalczona *par une douce violence*, zanim jeszcze usta otworzyła, na cóż tedy zabierali głos panowie minister i jego pomocnik? Otóż dla spotęgowania dobrego wrażenia. Bo i jakże to pięknie, że rząd przemawiał raz przez usta ministra, a nikt się nie odezwał, i poraz wtóry przez usta pomocnika formalnie dopraszał się opozycji, a jednak nikt głosu podnieść nie śmiał.

A w Krakowie, wielkiem mieście,
Stał się cud przed laty dwieście;
Przemówił chłop do obrazu,
A obraz doń ani razu.

Wywody obu reprezentantów rządu naprawdę dopraszały się opozycji. Pan minister handlu wyznał, że jednomyślne odrzucenie pierwszej umowy rządowej z koleją Północną przez Izbę poselską, dodało rządowi siły w zawieraniu drugiej umowy do wytargowania znaczniejszych ustępstw. Czyż to nie jest, jak gdyby pan minister chciał był powiedzieć: odrzućcież na Boga tę także umowę, a staniemy wobec Towarzystwa kolei Północnej jeszcze silniej! Albo czyż wywód p. Witteka, że korzyści nowej umowy szukać trzeba głównie w dziedzinie idealnej i teoretycznej, nie jest jakby prośbą o odrzucenie jej, skoro korzyści powinny być owszem głównie praktyczne?

My nie pojmujemy wogóle stanowiska rządu w tej sprawie od początku do końca. Pierwsza umowa była zdaniem rządu *non plus ultra* ustępstw z strony kolei Północnej na korzyść państwa, a jednak dziś rząd wyznaje, że skutkiem odrzucenia jej wzmocniło się jego stanowisko w rokowaniach. Zawarł więc drugą i wniósł ją do Rady państwa jako bez porównania lepszą od pierwszej i na prawdę już nieprześcignioną w korzyściach dla państwa i dla interesowanej ludności; tymczasem Izba poselska zmienia ją niemal z gruntu w komisji, zmienia i wśród pełnych obrad i wciąż do zmienienia coś znajduje na większą korzyść państwa i ludności. A rząd? Rząd chętnie zgadza się na każdą zmianę, na każde polepszenie projektu umowy. Izba poselska *de facto*, choć nie formalnie, odrzuciła drugą także umowę i stworzyła nową, trzecią, a rząd zgodził się na nią, czego oczywiście nie mógłby był uczynić, gdyby był przekonany, że nie pierwsza już, ale przynajmniej druga umowa jego rzeczywiście zawierała największe korzyści dla państwa, a największe ustępstwa z strony Towarzystwa kolei Północnej. Czegoż więc właściwie rząd chciał w całej tej sprawie? Trudno przypuścić, iżby rząd chciał był uchronić Towarzystwo od wszystkiego, czego sama Rada państwa nie zażąda; a jeżeli tego nie chciał, wtedy pozostaje tylko jedno, t. j. że rząd chciał, aby Rada państwa popchnęła go jak najdalej w kierunku sprzecznym z interesami Towarzystwa kolei Północnej; że chciał, aby inicjatywa co do przejęcia tej kolei na własność skarbu wyszła nie od niego, lecz od Rady państwa. Takiego stanowiska żaden wprawdzie rząd zajmować nie powinien; wiadomo atoli, że gabinet hr. Taaffego raz już zajął takie stanowisko i ten fakt mógłby utwierdzić nas w przekonaniu, iż chciał w sprawie z koleją Północną zupełnie tego samego, co w owym innym wypadku. Wiadomo, że gdy chodziło o zbudowanie kolei Podkarpackiej, rząd zawarł umowę z „Länderbankiem“, nadającą mu koncesję, i wniósł umowę tę do Izby poselskiej; gdy jednak Izba nietylko odrzuciła ją, lecz zarazem wezwała rząd, aby sam kosztem skarbu budował kolej, rząd bez wszystkiego poszedł za wezwaniem Izby. Czyżby co do kolei Północnej nie mogło być tak samo? Czyż rząd nie oczekiwał może od Rady państwa takiegoż wezwania stanowczego, jak co do kolei Podkarpackiej?

Taki byłby logiczny wniosek z całego postępowania rządu i z precedensu. Ale jeżeli rząd rzeczywiście tego chciał i oczekiwał, w takim razie zachowanie jego tem mniej byłoby nam zrozumiałe. Albowiem z drugiej strony rząd nietylko wysławiał każdą z trzech umów, t. j. obie przez siebie wniesione i trzecią, uchwaloną przez Izbę poselską, jako szczyt korzyści dla państwa i ludności, lecz także zwalczał wszelki inny sposób załatwienia sprawy, szczególniej wywłaszczenie, i straszył Radę państwa widmami wątpliwości prawniczych i niebezpieczeństw finansowych, a tem samem powstrzymywał ją od inicjatywy. Słowem, nie sprawa kolei Północnej — ta bowiem przedstawia się nam jako zupełnie jasna, a to w duchu albo dobrowolnego odstąpienia jej skarbowi za opłatą, albo przymusowego wywłaszczenia bez niebezpieczeństw finansowych — lecz stanowisko rządu w tej sprawie jest nam niezrozumiałe i wręcz niepojęte.

W wysławianiu zalet umowy trzeciej, tj. tej, która wyszła z pod obrad Izby poselskiej, i którą wczoraj uchwaliła w milczeniu Izba wyższa, posunął się rząd tak daleko, że gdyby to wszystko, co rząd mówił o korzyściach jej, a niebezpieczeństwach innych sposobów załatwienia sprawy prawdą było, Towarzystwo kolei Północnej musiałoby chyba być w ciemię bite, żeby przyjąć tę umowę. Ta umowa trzecia nie jest umową drugą, tj. nie tą, którą rząd zawarł z Towarzystwem, niema przeto dla Towarzystwa żadnej mocy obowiązującej; nadto zaś upłynął już termin prekluzyjny, aż do którego Towarzystwo było zobligowane umową drugą. Ztąd Towarzystwo kolei Północnej ma dziś najzupełniej wolne ręce. Jakoż dowiadujemy się, że w biurach tej kolei przedsięwzięto obrachunki na podstawie ruchu przewozowego z roku 1884, aby się przekonać, jaki byłby ubytek dochodów, gdyby do takiego samego ruchu (podobno mniejszego niż w latach poprzednich) zastosowano stypulacje umowy uchwalonej przez Radę państwa. Jeżeli Towarzystwo przyjmie umowę, będzie to najlepszem świadectwem wartości jej dla państwa; a czy nie przyjmie?.. zobaczymy.

Odpowiedź na to pytanie będzie podobno też odpowiedzią na pytanie, czy br. Pino pozostanie ministrem handlu, czy nie.

Dola bukowińskiego ludu.

Wychodząca w Czerniowcach, zasłużona *Gazeta polska*, pisze w tej sprawie: Przed niedawnym czasem zamieściliśmy w łamach naszego pisma artykuł, ilustrujący bogactwo materjalne niektórych siół bukowińskich, — wkrótce zaś po tem podaliśmy wyniki oględzin wojskowych komisyj asenterunkowych, z których to ostatnich ujawniała się niezmierna nędza wieśniaków, co wpraszają się usilnie do wojska, bo żyć nie mają z czego. Obadwa artykuły stanowią pozorny kontrast, który atoli łatwo zrozumieć przy bliższem rozpatrzeniu się wśród tutejszych stosunków.

Wśród bukowińskiego ludu dwie właściwie są sfery, a to: bardzo majętni i nędzarze. Średnio zamożnych włościan prawie nie ma i ztąd też pochodzi, że gdy jedni opływają w dostatkach, innym braknie kawałka chleba na zaspokojenie głodu.

Po częściowem uśmierzeniu lichwy i zmniejszeniu się liczby pokątnych pisarzy, mniej już dolegają te dwie plagi siołom tutejszym. A jednak nędza nie ustępuje, owszem szerzy się coraz bardziej i z każdym rokiem pochłania coraz większą ilość słynnych do niedawna bogaczów.

Czemu to przypisać?

Wedle naszego zdania, pierwszym powodem jest niski stan oświaty, a drugim, szybciej jeszcze działającym, — opilstwo, które stało się powszechnym nałogiem naszych włościan zarówno w północnej, jak i w południowej części kraju.

Przed laty, za inicjatywą duchowieństwa, poczęto w wielu krajach wprowadzać stowarzyszenia wstrzemięźliwości, które dzisiaj w sąsiedniej Galicji znalazły już wcale pocieszające rozpowszechnienie.

I u nas wtedy rozpoczął się ruch w tym kierunku, zakładano podobne bractwa, urządzano misje, odbierano śluby i lud wcale ochotnie szedł za głosem duchownej przestrogi. Zdawało się, że chłop bukowiński podniesie się na poziom moralnego zdrowia i materjalnego dobrobytu na równi z włościanami innych prowincyj...

Ale po pięknych zapowiedziach przerwano w samym początku szlachetną pracę i umoralnieniu ludu, zamiast pożytku, zaszkodzono o tyle, o ile szkodliwie działa każde nieudałe, poronione przedsięwzięcie.

Konsystorz gr. orjentalny, który wśród ludu Bukowiny, przeważnie prawosławnego, posiada głos najdonioślejszy, — utonął w sprawach wysokiej polityki, i baczniejszą zwracał uwagę na postęp narodowościowej agitacji, aniżeli na stan moralny ciemnych mas włościańskich. Za przykładem z góry poszli i wiejscy parochowie, i chłopu już przestano tłumaczyć, że powinien być przedewszystkiem trzeźwym i oświeconym, a zaczęto mu wykładać przez usta parochów, że ma służyć za piona do partyjnych celów politycznych.

Więc znowu wzmogło się ogólne pijaństwo, a co za tem idzie, demoralizacja, o jakiej trudno mieć pojęcie w innych krajach. Dowodów zdziczenia i zezwierzęcenia mas włościańskich dostarczają nam nieustanne notatki o rabunkach na publicznych drogach, o morderstwach, kradzieżach i gwałtach takich, że doprawdy, ze zgrozą wyrywa się okrzyk: „Ludzie to, czy szakale!?“ Któż np. nie pamięta z przeszłorocznej notatki w naszem piśmie owego procesu przed trybunałem przysięgłych w Czerniowcach, gdzie to stawały dwie kobiety z Kirlibaby, obwinione o rozmyślne i wyrafinowane zamordowanie własnego ojca? Sędzia zapytywał zbrodniarki, jak religijne ich uczucia mogły im dozwolić spełnienia tak strasznego czynu, i oto otrzymał odpowiedź, że podsądne nigdy nie były w cerkwi i nie mają pojęcia o modlitwie! Jedna z tych kobiet była już zamężną; jakież to dzieci wychowa podobna matka?!

Oto próbka moralnego stanu naszego ludu, doprowadzonego gorzałką do najniższego stopnia zbydlęcenia!

Władze rządowe, przyznać trzeba, starają się ile możności o zapobieżenie opilstwu, ale nie one są organem, któryby skutecznie mógł działać. Rząd krajowy jeszcze w r. 1883 wydał okólnik do wszystkich starostw, zalecając zaprowadzenie bractw wstrzemięźliwości, ale samo przez się rozumie się, że bez udziału duchowieństwa starostowie nic tu nie poradzą.

A duchowieństwo orjentalne?, .

Pytanie to pozostanie bez odpowiedzi, bo czas obecny nie jest „stosowny do zajmowania się takiemi drobnostkami“, gdy wybory do Rady państwa za pasem i trzeba przecie z chłopem gadać częściej zapomocą wódki, niż przeciw wódce...

Niech nam jednak na zakończenie tego smutnego obrazu wolno będzie wyrazić uznanie tym nielicznym wyjątkom, które pojęły swój obowiązek. Są to mieszkańcy Rosza, Doroszowiec, Suchowerchowa i Kocmania, gdzie zaprowadzono bractwa wstrzemięźliwości.

†

Ks. Kazimierz Wnorowski.
biskup lubelski.

Nowa bolesna szczerba w szczupłem gronie pasterzy wojującego kościoła; ks. biskup lubelski, ukochany przez dyecezjan, zmarł 20 b. m.

Ks Kazimierz Wnorowski urodził się w r. 1818; jako 16-stoletni młodzieniec, czując powołanie do stanu duchownego, wstąpił do seminarjum w Kielcach, a w roku już 1839 ukończywszy akademję duchowną w Warszawie, otrzymał stopień kandydata św. teologji.

Po powrocie do Kielc, nie mając lat wymaganych do święceń, był jako djakon profesorem w seminarjum, a po dwóch latach powierzono mu wykład umiejętności biblijnych w akademii duchownej rz. kat. w Warszawie. W r. 1850 zesłany na Sybir, przebył tam lat siedm, poczem uwolniony z mocy manifestu koronacyjnego, wrócił do Kielc na posadę profesora seminarjum, niebawem też otrzymał probostwo w Szańcu i instytucję kanoniczną z tytułem „praepositus curatus“, który od wieków proboszczom tamecznym służył. Na stanowisku tem wielkie położył zasługi, usilnie troszcząc się o podniesienie dobrobytu swoich parafian, a zarazem wspierając światłemi radami i doświadczeniem ówczesnego administratora dyecezji, ks. biskupa Kulińskiego.

Za jego wyłącznie staraniem ze składek parafian starożytny, pięknej budowy, kościół w Szańcu odrestaurowano całkowicie i kaplicę na cmentarzu grzebalnym w tymże stylu wystawiono. Jako wikarjusz kolegiaty, za zezwoleniem władzy dyecezjalnej wprowadził nauki niedzielne po prymarji w kolegiacie, który to zwyczaj, dotąd zachowywany, jest po nim pamiątką. Ksiądz Wnorowski również dał inicjatywę urządzania uroczystej komunii dla dziatek, po raz pierwszy do stołu pańskiego przystępujących.

Biskupem lubelskim prekonizowany został na konsystorzu papieskim 15. marca 1883 r. Godnym zaznaczenia jest też fakt, wymownie świadczący, jak wielce ceniono ciche jego kapłańskie cnoty, i prawy, obywatelski charakter, że otrzymał infułę biskupią z inicjatywy ssmego ojca św., nie mając prezenty ze strony rządu rosyjskiego, który zgodził się na tę nominację, pragnąc wobec zbliżającej się koronacji carskiej zakończyć jak najprędzej sprawę obsadzenia biskupstw katolickich.

Z grona prekonizowanych r. 1883. drugi to już biskup do wieczności przechodzi. Zgon pasterza płockiego, starca po 80ciu latach był przewidywanym i nastąpił po długiej chorobie. Śmierć obecna wszelako jest ciosem nagłym i niespodziewanym a tem boleśniejszym, że sieroctwo po pasterzu dotknie obszerną dyecezję, której ludność od dnia objęcia katedry sercem zjednoczona była ze swoim zwierzchnikiem duchownym, co sam przejęty miłością Chrystusową, tak dzielnie uczucia ku sobie zwracać umiał.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 23. kwietnia

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Prawie do godziny 4. popołudniu padał wczoraj deszcz przerwami, jego opad wynosił od godz. 8. rano 1, mm., wieczorem błyskało się na zachodzie, niebo się wypogodziło, dziś nad ranem mieliśmy mgłę. Średnia temperatura dnia była 12,°8, najwyższa 16,°6, najniższa w nocy 8,°2 C.

Przy wietrze południowym i średniej temperaturze dnia około 13,° C., stan nieba zmienny, wilgoć powietrza więcej jak średnia, pogodnie.

* **Jutro** d. 24. b. m. w piątek urządza młodzież w kościele OO. Bernardynów o godzinie 11. rano żałobne nabożeństwo za śp. Mieczysława Romanowskiego, jako w rocznicę jego śmierci na polu walki w r. 1863. Młody poeta poległ jako adjutant Marcina Lelewela Borelowskiego pod Józefowem.

* **Na listę składkową** nr. III. (p. J. Kurkiewicza) na pomnik dla śp. dra Tadeusza Żulińskiego złożyła pani Bronisława z Mlockich Slaska kwotę 100 zł. w. a.

* **Nominacjo.** Oficjał namiestnictwa Franciszek Wagner mianowany został dyrektorem urzędów pomocniczych przy temże namiestnictwie; tymczasowy nauczyciel szkoły etatowej w Kazanówce, Edward Kisielewski, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Iwanówce, a tymczasowa nauczycielka szkoły etatowej w Łozinie, Alojza Michałowska, nauczycielką rzeczywistą w tejże szkole.

* **Wieczornica z programem** humorystycznym odbędzie się w resursie urzędniczej w niedzielę dnia 26. b. m. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp dla członków z rodzinami wolny.

* **Egzamina dojrzałości.** C. k. Rada szkolna krajowa podaje do wiadomości publicznej, iż egzamina dojrzałości w c. k. seminarjach nauczycielskich odbywać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w porządku następującym: 1) w krakowskiem żeńskiem od 10. do 18. czerwca; 2) w krakowskiem męzkiem od 19. do 27. czerwca; 3) w tarnowskiem od 30. czerwca do 4. lipca; 4) w rzeszowskiem od 6. do 11. lipca; 5) w przemyskiem od 27. czerwca do 4. lipca; 6) w stanisławowskiem od 7. do 11. lipca; 7) w lwowskiem od 20. czerwca do 2. lipca; 8) w lwowskiem męzkiem od 3. do 15. lipca; 9) w tarnopolskiem od 16. do 19. lipca.

* **Zmarli** we Lwowie 22. kwietnia: Bronisława z Okornickich Romanowiczowa, żona urzędnika rachunkowego w namiestnictwie; Domicela Strenczakowa, żona oficjała poczty; Romuald Czacki, były piwowar. — W Nawojowej, pow. sandeckim, dr. Edward hr. Stadnicki. W Hoszowie, ks. Modest Maciejowski, b. prowincjał zakonu oo. Bazylianów, licząc 83 lat wieku. W Kalnikowie, ks. Michał Nowak, proboszcz miejscowy, dziekan jarosławski, lat 69.

* **Komitet** zeszłorocznej wystawy tarnopolskiej nie raczył odpowiedzieć na skromne nasze zapytania i wyjaśnić dlaczego dotąd wystawcy nie otrzymali przyznanych im na wystawie medali. Już nawet gotowiśmy byli zwątpić o istnieniu samego komitetu, tymczasem dowiedzieliśmy się, iż nie dawniej jak dwa miesiące temu, sz. Komitet zadokumentował swoje istnienie, żądaniem od nagrodzonych wystawców po 7 zł. *a conto* należnych im medali. — Zapewne, jest to już piękny początek, ale czy i kiedy nastąpi zakończenie niemiłej tej sprawy?

* **Z Krakowa** 22. kwietnia. Przybyli tu dziś, w przejeździe do Afganistanu: Juliusz Ranson, korespondent wojskowy dzienników *Figaro*, *Temps* i *France*; C. J. de Lespinasse (Verbizier), korespondent *Soir* i *Voltaire*, i E. de la Barriere podróżujący dla własnej przyjemności. Przez dziś i jutro zwiedzać mają Kraków i okolicę oraz kopalnię w Wieliczce. W Tyflisie zatrzymają się w oczekiwaniu dalszego rozwoju wypadków na azjatyckim terenie. — Tutejsza fabryka tytoniu, rozszerzoną zostanie w r. b. dobudowaniem nowych obszernych magazynów.

* **Ostrożnie z wilgocią.** Członkowie pewnej zamożnej rodziny w Wiedniu, dotknięci zostali w tych czasach niemiłą przypadłością, mianowicie rodzajem pleśni grzybkowej, objawiającej się na ustach, ramionach itd. Po bliższem zbadaniu, przekonano się, że jest to zwykła pleśń, która udzieliła się dotkniętym nią, z bielizny przechowywanej w wilgotnem miejscu. Jeden to więcej dowód jak szkodliwemi są wilgotne mieszkania dla zdrowia ludzkiego, a zarazem przestrogą, aby bieliznę utrzymywać w miejscach suchych i często przewietrzanych.

* **Ognisko polskie** w Pradze, składające się tak z Polaków jak i Czechów, mające za cel zaznajamianie się wzajemne na polu literackiem, oraz podtrzymywanie łączności czesko-polskiej w życiu towarzyskiem, liczy obecnie około 40. członków czynnych i kilku wspierających, znanych z ofiarności wspierania wszelkich instytucyj narodowych. Towarzystwo posiada księgozbiór wyłącznie z dzieł polskich złożonych ilości 300 tomów. Nowy wydział pod zarządem dra Obrzuta, asystenta uniwersytetu czeskiego, i zacnego a powszechnie szanowanego przyjaciela Polaków dra Chodounskiego, wezwawszy do pomocy młodzież akademicką polską i znanego w Pradze zasłużonego w gminie tutejszej polskiej rodaka p. Władysława Tscharnera, zajął się gorliwie rozwojem Towarzystwa, chcąc mu nadać takie znaczenie, jak e powinno mieć Stowarzyszenie polskie na przyjaźnej ziemi czeskiej. Od tego to czasu zanotować musimy nową erę życia umysłowego i towarzyskiego „Ogniska polskiego“. Lokal Towarzystwa znajdujący się obecnie z pierszorzędnej kawiarni „Union“, z liczną czytelnią zaopatrzoną, dzięki szan. redakcjom pism polskich w najlepsze dzienniki i pisma perjodyczne, staje się prawdziwem Ogniskiem polsko-czeskiem, czego najlepszym dowodem liczny napływ znakomitości czeskich z d. 5. t. m. na święcone wielkanocne urządzone staraniem Towarzystwa. P. K. Brejska, tutejszy obywatel a dobry nasz przyjaciel, ofiarowawszy nam bezinteresownie swą pomoc i lokal, głównie się przyczynił do uświetnienia święconego. Z dobrowolnych składek na tej uroczystości, przesłaliśmy na ręce redakcji *Dz. Pozn.* 26 zł. na fundusz żelazny teatru poznańskiego. Należy się spodziewać, że przy dalszej wytrwałej pracy i życzliwości Czechów, Towarzystwo nasze coraz więcej rozwijać się będzie i godnie odpowie swemu celowi. Dla dogodności przejezdnych rodaków a interesowanych w Pradze chętnie udzielamy wszelkich informacyj, i ku temu celowi podajemy adres Towarzystwa: „Ognisko polskie“ Café Union Ferdynandova ul.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Jutro** w piątek d. 24. kwietnia: św. Jerzego m.; — św. Wasyłyja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 23. kwietnia. Skradziono dużą mosiężną pipę szynkarską i beczkę z piwem, dwie poduszki i mosiężny moździerz z takim tłuczkiem, war. 14 zł., srebrny kryty zegarek remontoir, znaczony liczbą 12400 i 1091 J. G. wraz z srebrnym łańcuszkiem, wart. 21 zł.

Znaleziono papierowe pudełko z papierowemi cygarniczkami na pl. Krakowskim.

Zakwestjonowano u przytrzymanego wczoraj rano przy pogrzebie kieszonkowego złodzieja czarną portmonetkę z kwotą 20 ct. i kolczykami z kronsu.

— **Z pod Jazłowca.** Do najprzykrzejszych między różnemi przeciwnościami losu, zaliczamy klęskę, doznaną od osób, których zadaniem winna być właśnie opiekuńcza staranność o dobro i pomyślność naszą. Taka klęska zagraża naszej okolicy. Oto od 1. maja b. r. ma być zniesioną poczta osobowa, kursująca między Jazłowcem a Buczaczem, a dalej i Tarnopolem. Poczta ta dawała codziennie czterem pasażerom sposobność do wygodnej podróży do Buczacza, t. j najbliższej stacji kolejowej i bez wielkiej przenośni mówiąc, łączyła nas ze światem. Połączenie to ma dla Jazłowca i okolicy jego, wielką doniosłość. Tu bowiem jest klasztor pp. Niepokalanek, utrzymujących żeński konwikt. W klasztorze tym, licząc zakonnice, uczennice i służbę, mieszka pewnie przeszło 150 osób, mających różne stosunki ze światem i zmuszonych do częstych podróży; że i dla samego klasztoru wiele osób przybywa, o tem i mówić nie trzeba. — Okolica nasza należy w ogóle do bogatszych w Galicji, więc też i ruch handlowy i przemysłowy jest tu żywszym niż gdzieindziej. Wielkie zatem zniesienie

miała poczta wozowa, przyjmująca przesyłki do 40 klgr. Wszystkich tych doniosłych korzyści mamy być pozbawionymi od 1. maja; od tego dnia bowiem zamiast poczty wozowej, kursować ma jednokonny wózek i to raz na dzień. Skutkiem tego poczta pasażerska ustaje zupełnie, a przesyłki zamiast 40, będą mogły wynosić tylko 5 kilo. Różnica zbyt wielka, aby nie wywarła przykrych skutków; przyczyn tego zarządzenia nie znamy. Słychać tylko, iż poczta osobowa ma być dla tego zniesioną, że się nie rentuje. Takiego powodu nie możemy uznać za słuszny. Ważkiże przeznaczeniem poczty nie jest sam tylko zysk, ale głównie i przeważnie celem jej jest wygoda publiczności, ułatwienie ruchu handlowego i przemysłowego. Korzyści z osiągnięcia tych celów wynikające, są tak znaczne, iż gdyby się dało obliczyć je w cyfrach i doliczyć do dochodów z poczty, to z pewnością wykazałyby, że kasa państwa wcale nie traci. Choćby zaś rzeczywiście poczta osobowa nie przynosiła bezpośrednio zysków, to zamiast zniesienia jej, należałoby pierwej zbadać, czyli i jakimi sposobami dałyby się podnieść jej dochody.

Naszem zdaniem, najskuteczniejszym ku temu środkiem byłoby przedłużenie poczty osobowej ku Tłustemu i Zaleszczykom, tym sposobem bowiem okolica między Tarnopolem, Buczaczem i Czerniowcami zyskałaby na ułatwieniu przystępu do kolei Karola Ludwika, Transwersalnej i Czerniowieckiej.

Drugim środkiem byłoby zarządzenie, aby konduktorowie nie siedzieli wewnątrz wozu pocztowego, gdy panie jadą pocztą. Wiadomą bowiem jest rzeczą, iż nasze panie, a zwłaszcza pobożniejsze nie uważają za przyzwoite siedzieć z konduktorem wewnątrz wozu pocztowego i dlatego pocztą jeździć zaprzestały.

Aby grożącej klęsce zapobiedz, wysłało już z naszej okolicy kilka petycyj do ministerstwa handlu. Miejmy nadzieję, że p. minister uwzględni stanowisko i potrzeby naszej okolicy i nie zezwoli na pozbawienie jej dobrodziejstwa, z jakiego od roku 1871 korzystała i za jakie podwyższeniem dochodów skarbu z pewnością się odwdzięczyła.

Teatr, muzyka i literatura.

— **Repertuar teatralny.** Dzisiaj we czwartek d. 23. b. m.: „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

W piątek na dochód pani Anieli Aszpergerowej: „Daniszewy", dramat 4 aktach, Piotra Newskiego i Dumasa.

W sobotę 25. b. m. na dochód Anny Boczkaj: „Giroflé-Girofla", opera komiczna w 3 aktach Lecocqua.

We środę d. 29. b. m. przedstawioną będzie po raz pierwszy, na benefis pani Adeli Załazowskiej oryginalna komedja Święcickiego p. t. „Własne siły."

P. Bolesław Ładnowski został przez dyrekcję teatru zaangażowanym na szereg gościnnych występów, które rozpocznie z dniem 1. maja Szekspirowskim „Otellem", jedną z najlepszych swoich ról. Bilety sprzedaje od dzisiaj kasa teatralna.

— Normalne „A". Życzenie świata muzycznego, aby raz nareszcie ustanowiono jednolite strojenie, tak zwane normalne A, zbliża się ku ziszczeniu. W skutek próśb wiedeńskich sfer muzycznych, minister oświaty hr. Conrad postanowił zwołać w tym celu kongres międzynarodowy, który się we Wiedniu zapewne w lipcu odbędzie, i już rozesłał zaproszenia do znakomitych kompozytorów, artystów, przyrodników, zajmujących się akustyką i fabrykantów instrumentów, tak w kraju jak za granicą.

— Koncert planisty p. Wilhelma Czerwińskiego i pani Zofii Sinkiewiczowej, który się odbył w ubiegły poniedziałek, zapełnił publicznością salę kasyna miejskiego. Ponętą dla publiczności był bardzo urozmaicony program, na który złożyły się utwory Händla, Schuberta - Liszta, Brahmsa, Chopina, jakoteż oryginalne kompozycje koncertanta. Wielce przyczynił się także do tak licznego zgromadzenia się słuchaczów współudział znanych w mieście naszem sił artystycznych, jak p. Tyberga, Emanuela Kaczkowskiego, chóru Lutni, orkiestry wojskowej pułku Packenyi pod batutą p. Falla, jakoteż panny Soleckiej, która wystąpiła z deklamacją.

Przystępując do oceny produkcyj koncertanta, musimy osobno pomówić o jego technice, osobno zaś o talencie kompozytorskim. P. Czerwiński posiada znakomitą technikę; gra jego odznacza się głębokiem uczuciem, delikatnem nuansowaniem i pięknem cieniowaniem. W kompozycjach oryginalnych złożył koncertant dowody niepośledniego talentu. Z utworów tych podniesiemy szczególniej: koncert, napisany do słów Aleksandra hr. Fredry (syna) i kantatę „Noc". Szczególniej utwór pierwszy wywarł silne wrażenie, gdyż obok rozległości odznacza się szlachetnym klasycznym stylem, a bardzo pięknie obrobione na tle jego lekko wprowadzone motywa ukraińskie.

W lepszo z koncertantem współzawodniczyła p. Sinkiewiczowa. Głos jej jest bardzo dźwięczny, szczególnie w niskich tonach. Szkołę posiada p. Sinkiewiczowa znakomitą, a frazowanie i rejestry płyną w śpiewie jej z wielką łatwością. Zalety te uwydatniły się szczególnie w mazurku kompozycji koncertanta, za którego wykonanie nagrodziły p. Sinkiewiczową huczne oklaski, które równie grzmiąco odezwały się przy pięknie nacechowanem dramatycznością wykonywaniu rapsodji Brahmsa.

P. Tyberg oddał wzorowo rapsodję węgierską Miska-Hausera, jednocząc w grze energię i żarzącą się namiętność.

Chór Lutni dzielnie się spisał przy wykonywaniu kantaty koncertanta „Noc", a współzawodniczyła z nim orkiestra p. Falla, tak ulubiona przez publiczność lwowską. Numer ten wypadł jednak najsłabiej z powodu nader młodocianych a niewyrobionych szkołą głosów solistów, na podniesienie jednak zasługuje śpiew panny B.

Deklamacja „Świtezianki", wygłoszona przez pannę Solecką, wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie.

— Glazura w stanie surowym. Ze zdumieniem wyczytaliśmy, jakoby p. E. Krzen we Wiedniu dopiero odkrył „sposób nadawania glazury grubszym wyrobom glinianym w stanie surowym" itd. Nie jestto nowością, i Austro-Węgry nie mają potrzeby spieszyć się z patentem jak Francja, bo w Starym Sączu każdy garncarz ów sekret zna. Polega zaś ten niby sekret na tem, że do glazury (czyli glety) dodaje się przed mieleniem jej trochę krochmalu, wyrób gliniany mały czy duży ogrzewa się przynajmniej w tem miejscu, gdzie ma przyjść glazura, do 35 st. Reaum. najwyżej, i szkli się (nie polewa) pędzlem. Wyroby idą do pieca, w którym trochę powolniej się je wypala, a potem niekiedy garncarz nawet jest w stanie rozpoznać, czy to na jeden czy dwa ognie wypalane. Zauważać przytem wypada, że glazury, które mają tło, jak n. p. glinkę, prędzej się łuszczą i opadają, jeżeli na surówkę są szklone, jak to się u garncarzy nazywa. Między wyrobami Marcina Słupnickiego ze Starego Sącza, wystawionemi w r. 1877 we Lwowie, znajdowały się i takie, co w stanie surowym były glazurowane, część tych wyrobów można oglądać jeszcze dziś w Muzeum przemysłowem miejskiem we Lwowie, któremu były darowane.

— Tygodnik Powszechny, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone nr. 16. zawiera: Od redakcji. — Pytanie. — Grzechy królewskie. Powieść historyczna, Wincentego Rapackiego. — Fragment, przez Wiktora Gomulickiego. — Pogadanka, przez Qnisa. — Z listów Karola Brzozowskiego, przez Kar. Brz. — Wacław Brożik. — Pyłki. 6. Kto winien? — Hypnoskop. — Notatki literackie. (Najnowsze płody liry polskiej. — O namiętnościach). — Kronika polityczna. — Rozmaitości. — (Teatr i sztuki piękne. — Sztuka, literatura i nauka. — Gospodarstwo, przemysł i handel — Nekrologia. — Szachy. — Bibliografia.

Ryciny: Studjum z natury. — Projekty na pomnik Mickiewicza wystawione w Krakowie II. — Jan Hus przed sądem. — Z obrazu W. Brożika.— W. Brożik

Dodatek: Nina. Powieść Jerzego Duruy'a. Tłumaczona z francuzkiego, przez H. J. B. — Świat na opak. Powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. Na żądanie wysyła się prospekt i nr. na okaz, bezpłatnie.

— W Chrystjanii otwartą została akademia dla robotników, której zarząd składa się z ludzi prywatnych postępowych; wicedyrektorem zakładu tego jest kobieta, panna Krogh. Odczyty odbywają się w aulach uniwersytetu co dzień wieczorem o godzinie 8 w dni powszednie, o 6 zaś w niedzielę, wykładane przez profesorów uniwersytetu, płatnych przez zarząd akademii z funduszów płynących drogą składek prywatnych. Natłok na odczyty jest tak wielki, że połowa uczestników ze smutkiem musi wracać do domów dla braku miejsca. Jest to najlepszy dowód jak w Norwegii oświata stoi wysoko, kiedy robotnicy przybywają na odczyty, zasmoleni, w ubraniu roboczem, prosto z fabryk i innych zajęć dziennych. Pomiędzy nimi widać bardzo wiele kobiet i to po większej części z wyższego stanu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa budapeszteńska. *Nowy biuletyn wystawy narodowej z 1885* podaje kilka ciekawych szczegółów odnoszących się do tej wystawy.

W halli rolnictwa są już wystawionemi podobno tysiące fiol i słojów przedstawiających w największej obfitości produkta rolne Węgier. Uderzają nasiona z Szangai w 200 bokałach zawierających całą produkcję roślinną Chin.

Godną jest wzmianki *Wielka Panorama* przedstawiająca widoki tatrzańskie w niezmiernych rozmiarach. Widoki są nader artystycznie malowane, a przy rozmiarach panoramowych sprawiają złudzenie oglądania samej natury górnych okolic Węgier.

Wystawa drobiu największą ma być ze wszystkich dotychczasowych: 633 par drobiu jest zapowiedzianych, i mnóstwo podobno porobionych naprzód obstalunków (Austrja, Szwajcarja, Rumunia i Niemcy wzięły udział w tej specjalnej wystawie). Interes jaki ona pobudza podniesionym jest przez produkowanie *lotu gołębi pocztowych*, jakie urządza w d. 10. maja stowarzyszenie wiedeńskie hodowli drobiu, a na którem cesarz przeznaczył pierwsze premium od siebie.

Na wystawę owiec (od 20—30 maja) zapowiedziano 2012 okazów, podczas gdy największa wiedeńska (1873) liczyła tylko 1531 sztuk. Wystawa ta zawierać będzie rzadkie okazy tak merynosów, jak i ras angielskich długowełnistych i silnych w mięsie. Okazy wełniste rozgatunkowane będą wedle przeznaczenia wełny. Wystawa ta zapowiada się nader korzystnie dla rozwoju rolnictwa.

Wystawa węgierska otwarta będzie z pewnością 2. maja aktem uroczystym, na którym po przemowie następcy tronu protektora wystawy, cesarz a król węgierski ogłosi osobiście wystawę jako otwartą.

Ceny zboża (a 100 kigramów):

Wiedeń dnia 21. kwiet. Pszenica 9·35 — 9.40; — żyto od 7·70 do 7·75; owies od 7·80 do 7·85; — kukurudza od 6·78 do 6·83; — spirytus od 28·50 do 28·75.

Peszt dnia 21. kwiet. Pszenica od 9·28 do 9·30; — żyto od —·— do —·—; — owies od 7·18 do 7·50; kukurudza od 6·35 do 6·37; — rzepak od 13·12 do 13·15.

Wiedeń dnia 21. kwiet. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej: ciężkich bagonów 1442 szt. średnich bagonów 1823 sztuk, a galic. i bukow. warchlaków 3356.

Płacono za ciężkie bagony od 37.— do 40.— zł. za średnie bagony 35 do 37.— zł., za warchlaki od 32 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 21. kwiet. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, 1442 sztuk ciężkich bagonów, 1828 średnich bagonów, 3356 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 39 - 41 zł. — ct., za średnie bagony od 36 zł. do 38 zł. — ct., za warchlaki od 34 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 20. kwiet. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3209 sztuk, a mianowicie: 1048 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 1063 sztuk węgierskich i 1098 sztuk niemieckich.

Płacono za woły węgierskie opasowe 50 zł. do 58 zł., osobliwe do — zł. — ct, za woły suchopaszowe — do — zł.; — za woły galicyjskie i bukowińskie opasowe 50, do 56 zł. — ct., osobl. — zł. — c., za suchopaszowe — do — zł. — ct.; a woły niemieckie 50 do 63 zł. — ct. za 100 kilo bitej wagi.

Targ z powodu nadzwyczaj dużego spędu był bardzo mdły, kupców bardzo mało, cena spadła o 1 zł. 50 ct. do 2 zł. 50 na 100 kilo, wszystkiego nie rozsprzedano.

Wiedeń dnia 20. kwiet. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono wołów opasowych 1726 sztuk, a mianowicie: 1425 sztuk węgierskich, 301 sztuk niemieckich.

Płacono za węgierskie od 59 do 60 zł. — c, osobliwe do 63 zł.; za niemieckie 54 do 60 zł., osobliwe 63 zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ z powodu dużego spędu, na obydwóch targach, był mdły, kupców było dużo, cena jednak że spadła przeciętnie o 1 zł. 50 c. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

U prezydenta dr. Smolki jawiło się onegdaj wielu posłów, aby się z nim pożegnać i wyrazić mu uznanie za ogłędność i objektywność w kierowaniu obradami Izby.

Pol. Corr. dowiaduje się z Rzymu, że przeniesienie biskupa warmińskiego, ks. Kremenca, na stolicę arcybiskupią w Kolonii uważać należy za fakt dokonany. Gotowość Prus w załatwieniu tej sprawy przyjęto w Watykanie z zadowoleniem, i żywią tam nadzieję, że co do obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego nastąpi także porozumienie. Wybór ks. Ponińskiego na to stanowisko uważają w kołach watykańskich za ze wszech miar szczęśliwy.

Mosk. Wied. umieściły niedawno artykuł Katkowa, domagający się, aby Niemcy, Dania i Szwecja z Norwegią nie pozwoliły angielskiej flocie przejazdu przez Sund i Bełt na morze Bałtyckie. Skutkiem tego cała prawie prasa berlińska, która dotychczas zwracała się nieprzyjaźnie przeciwko Anglii, wystąpiła ostro przeciw pretensjom Rosji. Zdaniem *Nat. Ztg.*, zastosowanie się do żądań rosyjskich nie byłoby objawem neutralności, ale wystąpieniem przeciw ko Anglii.

Kreuz-Ztg. pisze: Zajęcie portu Hamiltona przez Anglię jest strategicznym punktem, który uniemożliwi najzupełniej akcję rosyjskich okrętów korsarskich na oceanie Spokojnym.

Włoskie ministerjum wojny otworzyło w Rzymie nowy kurs nauki języka arabskiego dla oficerów. Rokowania pomiędzy Włochami i Turcją o zajęcie w Sudanie tych punktów, które Anglia w razie wojny opuścićby musiała, zakończyły się pomyślnie.

Biskupi irlandzcy zebrali się onegdaj po raz pierwszy w gmachu stowarzyszenia *de propagande fide*. Celem ich narad jest ułożene terna kandydatów na stolicę arcybiskupią w Dublinie, której obsadzenie finalne należy do przywilejów kongregacji propagandy. Zgromadzenie biskupów irlandzkich ułoży także zasady narodowego koncylium irlandzkiego, które wkrótce potem zwołane zostanie do Dublina.

Zajście na górze Karmel i wynikłe ztąd nieporozumienie zostało częściowo usuniętem. Wskutek energicznej interwencji francuzkiego konzula jeneralnego w Bejrucie rząd turecki skonstatował prawo własności klasztoru do spornego terytorjum i roskazał wznieść na nowo mur, zburzony przez niemieckich kolonistów w Kaiffie.

Nowy francuzki minister finansów akceptował projekt budżetu Tirarda. Na pokrycie nadzwyczajnych wydatków w r. 1885. wypuszczone zostaną obligacje w kwocie 200 milionów franków na krótki przeciąg czasu. Na ekspedycję tonkińską wyda minister bony skarbowe.

Wiedeń d. 22 kwietnia. Mowa tronowa została przez cesarza osobiście odczytaną.

Obecnymi byli następca tronu, arcyksiążęta, ministrowie, dostojnicy dworscy, członkowie Izby panów i Izby deputowanych pod przewodnictwem swych prezydentów, ciało dyplomatyczne, dygnitarze etc. Następczyni tronu towarzyszyła obrzędowi w loży dworskiej naprzeciw tronu.

Cesarz w marszałkowskim mundurze, odczytał mowę tronową głosem donośnym i ciągle jednako brzmiącym.

Przy ukazaniu się cesarza i po skończonem odczytaniu mowy tronowej podniósł prezes Izby panów okrzyk na cześć cesarza, któremu zgromadzeni za każdą razą potrzykroć wtórowali. Gdy cesarz opuszczał salę ceremonii, prezes Izby panów zawołał po raz trzeci: niech żyje cesarz, któremu zgromadzeni ponownie wtórzyli i przy czem rozległy się okrzyki: „Slava! i Živio!"

Wiedeń d. 23. kwietnia. Prostując doniesienia różnych dzienników, donosi *Polit. Corresp.* na podstawie autentycznych informacyj, że były prokurator czerniowiecki Mehoffer, został przez ministerjum sprawiedliwości, rozporządzeniem, wydanem we własnym onego zakresie działania, poprostu ze służby wydalonym.

Szegedyn d. 23. kwietnia. Świeżo wybudowany, wspaniały teatr tutejszy, zgorzał wczoraj popołudniu do szczętu. Tylko bibliotekę zdołano ocalić. Przyczyna pożaru jeszcze niewiadoma.

Ateny d. 23. kwietnia. W skutek klęski w wyborach, gabinet podał się do dymisji. Król opuszcza jutro Korfu, gdzie miał zabawić do otwarcia parlamentu.

Berlin d. 23. kwietnia. Wczorajsze posiedzenie pruskiej Izby posłów. Wniosek Windhorsta o zniesienie zamknięcia temporaliów odrzucono 182 głosami przeciw 128. Minister wyznań wystąpił przeciw temu wnioskowi, oświadczając, że w dyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej od r. 1884. nic nie zaszło, coby mogło gabinet skłonić do odstąpienia od dotychczasowej odmowy. Obsadzenie opróżnionego arcybiskupstwa udaremniły powody częścią polityczne a częścią inne. Chodzi o to, aby arcybiskup poznański poczuwał się do tego, iż jest pruskim biskupem i poddanym, aby zadanie swoje ograniczył do zakresu kościelnego i unikał szkopułów, o które utknął poprzedni arcybiskup. Dopóki tytuł „prymas Polski" realne ma znaczenie, dopóty rząd musi się starać o złamanie tego znaczenia realnego.

Następnie Izba 169 głosami przeciw 127 odrzuciła wniosek o przywrócenie wolności odprawiania mszy św. i udzielania sakramentów. Minister wyznań oświadczył, że kanclerz d. 3. grudnia z. r. niedwuznacznie wypowiedział, iż Prusy mogą przystąpić do dalszych zarządzeń ustawodawczych dopiero wtedy, gdy stolica papiezka uprzejmą się okaże; i rząd przy tem obstaje. Windhorst zapowiedział na dzisiaj wniosek względem organicznej rewizji ustaw majowych (antikatolickich).

Darmsztadt d. 23. kwietnia. Królowa angielska przybędzie dzisiaj, a pojutrze będzie obecną na konfirmacji księcia następcy.

Belgrad d. 23. kwietnia. Skupczyna uchwaliła adres, w którym parafrazując mowę tronową, wyraża radość z powodu dobrej komitywy z wszystkiemi państwami, a mianowicie z powodu gościnności cesarza austrjackiego i odwidzin króla rumuńskiego. Następnie ubolewa, że stosunki z Bułgarją ciągle jeszcze są zamącone, i spodziewa się, że rząd i nadal będzie przestrzegał honoru Serbii. Wreszcie przyrzeka, że skupczyna zaczętą w zeszłym roku pracę kulturową doprowadzi do końca, biorąc sobie wzór z króla, którego wszędzie w pierwszym szeregu obaczyć można.

Paryż d. 23. kwietnia. Brière donosi pod d. 21. kwietnia: Kroki nieprzyjacielskie przeciwko Chińczykom wszędzie wstrzymane. Kilku chińskich komisarzy przybędzie niebawem do Hanoi.

Depesze z Londynu zapewniają, że nie jest ścisłem, iż rząd angielski zażądał wyparcia się Komarowa, Anglia domaga się jednak śledztwa co do zajścia z d. 30. marca, które takim sposobem stało się znowu jądrem trudności sporu. Uważają to powszechnie za wielkie niebezpieczeństwo, iż kwestja w tej formie dotykając honoru obu jenerałów postawioną została, ponieważ na takiem polu każdemu z obu mocarstw ciężko się cofnąć.

Dalsze wiadomości londyńskie opowiadają, że Rosja odmówiła śledztwa jako niepogadzalnego z honorem rosyjskich jenerałów, i zapewniają, że Gladstone już wczoraj miał wiadomość o odmowie; dyskrecję zaś jego tłumaczą tem, że nie chce rzeczy posuwać do ostateczności, jak długo znajdują się szanse utrzymania pokoju.

Depesza do *Temps* z Londynu wyraża przekonanie, że rozwiązanie zajścia z dziennikiem *Bosphore* nastąpi rychło. Kwestja ta ma dwie strony: popierwsze, jest naruszeniem prawa nietykalności mieszkania i gwałtem zadanym powadze francuzkiej, Francja ma w skutek tego prawo żądania zadosyćuczynienia; powtóre tyczy ona zniesienia dziennika *Bosphore* — prawdopodobnie co do tego Francja nie będzie reklamować, i ta sprawa także będzie stanowić punkta wyjścia dla układów pomiędzy Francją a Chedywem co do zarządu prasą zagraniczną w Egipcie.

Londyn d. 23. kwietnia. Biuro Reutera donosi: Wczoraj wieczór obiegała pogłoska, jakoby rząd moskiewski dał do zrozumienia, że nie uważa za potrzebne wytaczać dalsze dochodzenia co do połączonych z utarczką pod Pendżbeh okoliczności, i że spór co do nich uważa za załatwiony. Wszelako urzędowego potwierdzenia tej pogłoski jeszcze niema.

Daily News obawia się, że anglo-moskiewskie rokowania wcale nie zmierzają do zagodzenia sprawy po dobremu, podczas gdy skłonność Anglii do ustępstw jest już prawie wyczerpaną. — Jak się *Daily News* dowiaduje, odbywały się rokowania z Włochami względem obsadzenia części Egiptu wojskiem włoskiem.

Przyjechali do Lwowa d. 23. kwietnia 1885.

Hotel ŻORŻA: Br. Kapri z Bukowiny, M. Pruszyński z Wołynia, A. Rodicz z Trybuchowy, G. Walter z Wiednia, E. Weeber z Wiednia, E. Ringer z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: M. Chiliński z Sanoka, J. Czajkowski z Sarnik, J. Jornaski z Czerniowiec, Obenaau z Chruszowa, Lang z Chruszowa, A. Stolzberg z Wiednia, E. Zorn z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: L. Hayliing z Krakowa, A. Warmski z Stanisławowa, W. Haylling Degenfeld z Tarnopola, T. Kobierski z Czerniowiec, K. E. Szedivy z Przemyśla.

Hotel FRANCUZKI: JE. Merolt z Tarnowa, F. Pflanzer z Drohobycza, L. Hradil z Berna, O. Lüdersdof z Saaz, L. Willner z Tarnopola, C. Rauschnitz z Peszta.

Hotel LANGA: S. Kuzmer z Czerlan, Tiala z Wiednia, A. Schwarz z Wiednia, W. Deutsch z Wiednia, L. Weiss z Tryestu, A. Pröck z Lincu.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów. Z Izby handlowej, 2. kwietnia 1885

	płacą	żądają
1. Akcje na sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	255 —	258 —
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	221 50	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 70	99 70
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	98 70	99 70
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „	96 40	97 40
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98 40	99 40
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 50	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat kolenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.92	10.02
Półimperjał rosyjski	10.17	10.27
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.20½	1.28
100 marek niemieckich	61.40	62.10
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń, dnia 23. Kwietnia 1885
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	40 75	Węg. akcje kr.	279.75
Anglo-Austr.	97.—	Unionsbank	75.75
Kolej Kar. Lud.	257.—	Nordbahn	237.25
Kolej Połud.	130.50	Kolej Alföld.	179.50
Kolej p. Elżb.	301.—	Kolej lw.-czern.	220.50
Węg. Nordostb.	169.—	Wied. Communal	122.—
Węg. obl. p. zł.	104.—	Elbetal.	170.—
Węg. cis. losy r.	118.—	Länd-Bank	96.60
Zł. rent. węg. 4%	93.65	Bankverein.	99 25
Ros. rubel. pap.	1.21.½	Losy węgier.	115.—
Galic. indemn.	101.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie utrzymane.

Wiedeń, dnia 23. kwietnia
godzina 10 min 35 przed południem

Akcje kredyt.	279.70	Anglo-austrj.	—.—
Kolej Kar. Lud.	256.25	Kolej połudn.	130.50
Unionsbank	75.50	Napoleondor	9.98½
Rossyj. bankn.	1.22	Usposobienie:	mdłe.

Berlin. dnia 22. kwietnia
godzina 5 minut 43 po południu.

Rosyjsk. bankn.	196.65	Akcje kredyt.	457. –
Lombardy	213.50	Galicjskie	105.—
Poż. wschod.	55.85	Austr. bank.	162.60

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Wiedeń 21. kwietnia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	81 20	81 40
„ „ w srebrze 5 „	81 70	81 85
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	126 —	127 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	139 25	139 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	140 —	141 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	170 —	170 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	153 50	154 —
Renta złota 11 prc.		— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 —	101 75
Bukowińskie	81 50	102 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	— —	— —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	145 50	146 —
Węgierska poż. po 100 złr.	115 80	116 20
Turecka pożycz. kol. po ...% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	98 —	98 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	229 —	230 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	283 —	283 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	282 25	282 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	58 —	89 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	865 —	867 —
Unionsbank po 100 złr.	76 —	76 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 50	149 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	100 75	101 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	181 25	181 75
Elżbiety „ 200 „ „	235 75	236 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2422	2428
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207 75	208 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	257 50	258
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	20 —	21 —
Lwowsko-Czerniow.-Jaska po 200 zł.	227 —	228 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	168 50	169 50
„ „ l. B. „ 200 „	170 50	171 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	181 50	182 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	182 —	182 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	302 75	303 —
Südbahn po 200 zł. sr.	130 70	131 —
Tramway wied. po 170 zł.	213 75	214 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	175 75	176 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	172 25	172 60
Węgier. wschodn. (Ostb.) po 200 zł. sr. w. a.	175 —	176 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	123 —	124 —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	98 75	99 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 50	92 50
„ „ „ 5 „ „	99	99 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 —	101 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 —	103 50
„ „ „ w. a. 5 „	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	98 —	98 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 —	99 30
Oszeka z 300 złr. sr. w. a.	108 50	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.		— —
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	106 —	106 50
„ 5 „ w.a.	102	— —
„ 5 „ srebr.	108 75	109 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 —	99 30
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300		— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 prct.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 25	180 —
Klary po 40 złr. m. k.	42 75	43 25
Insbruckie prem. poż.	18 50	19 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	20 —	— —
Krakowskie po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	45 25	46 —
Palffy po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 75	19 25
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 50	54 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	48 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	24 75
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 25	30 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 25	37 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	61 40	61 50
Frankfurt 100 mark.	61 40	61 50
Hamburg 100 mark	61 40	61 50
Londyn 100 fnt. szterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	49 60	49 65

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11go statutu gradowego:

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1885 od gradu ubezpieczane być mogą:

w powiatach:

A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

B. Brzeżów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kosów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.

C. Bohorodczan, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka st., Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.

	Rodzaj ziemiopłodów	A.		B.		C.	
		Cena za 100 kilo złr. a. w.					
1	Żyto ozime	7	—	6	50	6	—
2	„ jare	7	—	6	50	6	—
3	Pszenica ozima	8	50	8	—	7	50
4	„ jara	8	—	7	50	7	—
5	Jęczmień	7	50	6	50	6	—
6	Orkisz	8	—	7	—	6	—
7	Owies	7	—	6	50	6	—
8	Hreczka	7	50	7	—	6	—
9	Kukurudza	7	—	6	—	5	50
10	Proso	7	—	6	50	6	—
11	Groch	9	—	8	—	7	50
12	Bób	8	—	7	—	6	50
13	Fasola	10	—	9	—	8	—
14	Soczewica	8	—	7	—	7	—
15	„ szelągowa	17	—	16	—	16	—
16	Wyka	6	50	6	—	5	50
17	Tymotka	23	—	22	—	21	—
18	Konicz czerw.	50	—	48	—	46	—
19	„ biały i szwd.	58	—	57	—	56	—
20	Rzepak zimowy	12	—	11	50	11	—
21	„ letni	11	—	10	—	10	—
22	Lnianka	10	—	9	—	9	—
23	Konopie przędz.	24	—	22	—	18	—
24	Nasienie konop.	11	—	10	—	9	—
25	Len przędziwo	28	—	2[illegible]	—	23	—
26	Nasienie lniane	12	—	11	—	10	—
27	Mak	30	—	28	—	26	—
28	Kminek	26	—	25	—	24	—
29	Anyż rosyjski	32	—	30	—	26	—
30	„ płaski	32	—	30	—	26	—
31	Kartofle	2	—	1	50	1	50
32	Chmiel*)						

*) Ponieważ rodzaj kultury i gatunek uprawianego chmielu wpływa na znaczne różnicę jego cen, bez względu na okolice kraju, przeto oznaczenie ceny przy ubezpieczeniu pozostawia się w każdym pojedynczym wypadku właścicielowi. — Wolno wszakże będzie Dyrekcji lub Reprezentacji w pojedynczych wypadkach ceny chmielu podane do ubezpieczenia w porozumieniu z właścicielem modyfikować.

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. statutu przyjąć nie może. 2558 1–1

A. Milieski. **M. Łępkowski.** **H. Kieszkowski.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".